

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Pieniądze z UE, inwestorzy i edukacja



Samorząd i region stoi przed wielką dziejową szansą. Po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej środki które będą pochodziły z funduszy strukturalnych będą naprawdę duże. Najbliższe dwa lata zadecydują więc o tym które samorządy i regiony będą przygotowane do przyjęcia i dobrego wykorzystania tych pieniędzy a które nie. Tę szansę musimy wykorzystać i na tym chcemy się skoncentrować w bieżącej kadencji - mówi w rozmowie z Połoninami burmistrz Leska Robert Petka.

Więcej na stronach 8-9

Ranking diet radnych

Podobna sytuacja jak wyżej, Radni z Sanoka prowadzą, ale dlaczego Radni z Czarnej mają wyższe diety od Radnych z Leska a wybrańcy powiatowi i miejscy z Ustrzyk znaleźli się na szarym końcu, tego w żaden racjonalny sposób nie można wytłumaczyć. Tabele są przejrzyste i jasno pokazują różnice. Dobór rad też nie jest przypadkowy. Brzozów, Lesko i Ustrzyki Dolne to miasta zbliżone wielkością, podobnie jak powiaty leski i bieszczadzki. Sanok jest miastem zdecydowanie większym, zaś Czarna to mała gmina. Skala problemów stojących przed poszczególnymi radami jest więc zrozumiąta. Mam nadzieję, że przedstawiony ranking rozwieje wszelkie wątpliwości narosłe wokół diet.

Więcej na stronie 14

"Nasze Połoniny" drożeją

Już przy wydawaniu dwóch ostatnich numerów naszego czasopisma nastąpił znaczny wzrost kosztów druku i kolportażu, powodując poważne perturbacje finansowe. Jak Państwo wiecie nasza gazeta nie posiada dotacji jak np. "Gazeta Bieszczadzka" i musi przynajmniej pokryć wszystkie koszty związane w jej wydawaniem. Z tego właśnie powodu jesteśmy zmuszeni podwyższyć cenę egzemplarza o 50 groszy. Tak więc od dzisiejszego numeru "Nasze Połoniny" kosztować będą 2,00 PLN. Licząc na wyrozumiałość Państwa zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, aby atrakcyjność wydawanego przez nas pisma zrekompensowała zwiększony koszt zakupu.

PPHU "KSU" sp. z o.o.
Wydawca gazety

W numerze warto przeczytać:

Jeden na dwa miliony -
apel o pomoc

str. 2

O drobnym zaniedbaniu tych,
co powinni się starać

str. 5

Rozważanie nad radą
(i nie tylko)

str. 6

Rychu! Czas abyś wstał
z klęzek... - list z Ropenki

str. 10

Problematyczne mieszkanie -
o jego pewnym przydziale

str. 10

Debata o Unii Europejskiej

str. 11

Osiedle "Opatrzności Bożej"

str. 12

My słuchamy

Radio BIESZCZADY

O CZYM PISZCZY W BIESZCZADZKIEJ TRAWIE?

Dyrektor wybrany

W dniu 26 marca br. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na stanowisko Zastępcy Dyrektora ds. lecznictwa ustrzyckiego SZOZ. W szranki konkursowe stanęło dwóch kandydatów, Mariusz Kratus i Robert Roczniak. Obydwaj Panowie są lekarzami medycyny zatrudnionymi w ustrzyckim szpitalu. Więcej uznania w oczach komisji konkursowej znalazł Robert Roczniak i to właśnie on został zwycięzcą konkursu.

Zza kulis zjazdu SLD w Ustrzykach

W związku z pojawieniem się na Zjeździe SLD w Ustrzykach

Dolnych Pośla Witolda Firaka, wśród delegatów toczyły się rozmowy, co dalej z Posłem? Wielu delegatów zadawało sobie pytanie, czy Witold Firak będzie kandydował w najbliższych wyborach? Z wyjaśnień, jakie uzyskaliśmy w Sekretariacie Klubu Parlamentarnego SLD, sytuacja taka jest niemożliwa. Regulamin Klubu w art. 10 punkt 3 stwierdza co następuje:

"Członek Klubu, który został wykluczony z jego składu lub sam zrezygnował z członkostwa w Klubie, nie może ubiegać się o kandydowanie z list wyborczych Sojuszu Lewicy Demokratycznej w następnej kadencji."

Czy będzie kolejna zmiana w ustrzyckim SP ZOZ?

Kilka dni temu rozstrzygnięty został konkurs na zastępcę dyrektora SP ZOZ ds. lecznictwa, a już mówi się o zmianie na stanowisku naczelnego dyrektora tej placówki i konieczności rozpisania kolejnego konkursu. Wśród faworytów po raz kolejny pojawia się nazwisko Pana Adama Pęziola.

Jeden na dwa miliony

Przypuszcza się, że na świecie jest takich osób około trzech tysięcy, czyli inaczej mówiąc jedna osoba na dwa miliony ludzi. Krzysztof jest jedną z nich, chorych na straszną chorobę zwaną w skrócie FOP.

To rzadka choroba genetyczna, która polega na tym, że organizm wytwarza dodatkowe kości w miejscach, w których nie powinien. Owe kości wytwarzane są wewnątrz mięśni, ścięgien, więzadeł i innych tkankach łącznych. Ludzie z FOP nie mogą się sprawnie poruszać, a wielu z nich nie porusza się wcale. Krzysztof od kilkunastu lat przykuty jest do łóżka. Jego jedyną rozrywką, a także sposobem na kontakt ze światem jest komputer. Krzysztof nie wyzdrowieje nigdy, co więcej jego stan zdrowia nigdy się też nie poprawi, bo FOP nie ulega poprawie, a litera P w tym skrócie oznacza "postępująca". FOP postępuje i pogłębia się z wiekiem, często atakuje mięśnie szczęki tworząc tam kości. Tak stało się u Krzysztofa, dlatego też spożywa pokarm tylko w płynie przez plastikową rurkę. Ludzie z FOP mogą żyć długo, ale tak prawdę mówiąc czy może to być dla nich pociechą. Dla chorych na FOP zagrożeniem może być każda inna nawet prozaiczna choroba taka jak grypa, bo nie mogą oni brać zastrzyków, jako że w miejscu ukłucia powstaje nowa formacja kostna. Co więcej chorych nie można nawet za bardzo uściśnąć bo to też może skończyć się podobnie. Nie można też narosłych kości usuwać chirurgicznie bo odrosną i to w jeszcze większym rozmiarze. Potwornym problemem ludzi chorych na FOP są pęknięcia skóry w miejscach powstałych narośli, przed czym może chronić wygodne i miękkie specjalne łóżko. Czego chory na FOP nie powinien robić, a powinien unikać zabiegów chirurgicznych, zastrzyków

domięśniowych i dentystrycznych, ruszania stawami, upadków i zranień, ciasnego ubioru, jakichkolwiek nacisków na ciało. Mówią brutalnie powinien leżeć praktycznie bez ruchu, bo tylko wtedy uniknie nowych tworzenia nowych kości. Krzysztof tak właśnie leży od kilkunastu lat.

Ktoś może zapytać po co pisać o tym nieszczęściu. Piszę po to by Krzysztofowi pomóc. By sprawić mu nowe specjalne łóżko, może po to by go ktoś czasami odwiedził. Krzysztof leży cicho w jednym z mieszkań w samym centrum Ustrzyk. Pomoc Krzysztofowi niestety nie miała by charakteru szumnej medialnej zabawy jaką jest zbieranie pieniędzy dla fundacji Jurka Owsiaka. Pomoc Krzysztofowi nie była by honorowana faliowymi czerwonymi serduszkami, myślę jednak że została by na zawsze w jednym sercu spoczywającym w tak schorowanym ciele. Kto wie czy to nie jest więcej warte. Jeśli chcecie pomóc Krzysztofowi dzwonić do "Naszych Połoniń", wpłaćcie kilka złotych na podane niżej konto. Jeśli nie macie pieniędzy przynajmniej zapytajcie jak się czuje, a my postaramy się wam o tym napisać. Jeśli dopełnimy formalności, a nie będzie wam się chciało wypełniać przekaz to poszukajcie puszek na pieniążki rozstawionych w kilku miejscach miasta, do których wrzucić choćby grosik. O jednym nie zapominajcie nie przejdźcie obok takiego nieszczęścia obojętnie.

/steb/

**Konto: PCK Zarząd Rejonowy w Ustrzykach Dolnych
86210007- 159896- 27016- 11 z dopiskiem "dla Krzysztofa"**

Eurokołchożnik

List do taty w Unii Europejskiej

Tato,

Odkąd wyjechałeś do UE od razu na się zrobiło lepiej. Mama napisała list, że przyjedzie na Boże Narodzenie do Euroregionu Bug, bo ta pani, u której teraz pracuję na święta pewnie umrze. Jak zadzwoniła, to powiedziała, że chyba zmieni płęć, bo w przyszłym roku ma być więcej pracy dla mężczyzn w ramach ustawy o równym statusie mężczyzn i kobiet.

Babcia trochę narzeka, ale pani w szkole powiedziała, że robimy duże postępy, Janek dostał szóstkę z historii Wolnego Miasta Gdańska i prześladowań Niemców na Pomorzu w okresie zaboru polskiego. Zuzia zapisała się do klubu wróćek globalnej przyszłości, a ja znam już na pamięć dziesięć przykazań europejskiego. Teraz cały problem w tym- mówi Pani- że was jest za dużo, ale i na to znajdzie się sposób.

A co tato u ciebie? Czy w Brukseli mają więcej śmieci niż u nas, bo Julka-koleżanka z klasy- mówi, że jej tato woli tam sprzątać śmieci niż tutaj wykładać na uczelni. A poza tym uważa, że tamte śmieci są bardziej kolorowe i nawet na wysypisku, jak czegoś szuka to zawsze znajdzie. Słyszeliśmy, że masz dostać lepszą pracę przy kanałach w Wenecji. Może jak się tam przeniesiesz i będziesz więcej zarabiał, to mama się z tobą nie rozwiedzie i nie będzie mówić, że widuje cię raz na pięć lat.

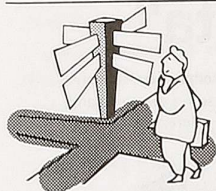
Ania

PS. Tato, poszukaj mi książki do nauki języka polskiego, bo u nas takich już nie ma. Pani mówi, że wstydzi się rozmawiać po polsku i że szkoda pieniędzy na ich drukowanie.

Takiej treści ulotkę zerwałem z drewnianego plotu na ustrzyckim Rynku. Nie da się ukryć iż nie powiesili jej tam zagorzali euroentuzjaści. Ulotek o takiej i podobnej treści będzie przybywać wraz ze zbliżającym się terminem Unijnego referendum. Mam świadomość, że nasze przystąpienie do Unii Europejskiej nie wszystkim się podoba. Powiem więcej sam też nie jestem zagorzałym entuzjastą Unii, ale... No właśnie, ale czy mamy inne wyjście. Wydaje mi się, że nie. Rolnicy narzekają na -ich zdaniem - zaniżone dopłaty do upraw jakie otrzymają po wstąpieniu do Unii, jednak z drugiej strony muszą mieć świadomość że gdy do Unii nie wejdą to nie dostaną nawet takich dopłat. Wielu mieszkańców Ustrzyk mówi, że będzie tak jak u ulotce, jedyną pracą jaką tam dostaniemy będzie praca przy śmieciach, opieka nad starymi, zniedołężniałymi ludźmi, przy zrywaniu owoców lub na budowie. A czy teraz jest inaczej. Różnica polegać będzie jedynie na tym, że nie będzie potrzeby rozglądać się trwożliwie za ścigającą nielegalnie pracujących policją imigracyjną. Praca jaką tam dostajemy jest taką jaką chcemy dostać, albo mówiąc inaczej jaką możemy przynajmniej na razie dostać. Barierą do innej lepszej pracy jest brak znajomości języków i co tu dużo mówić brak odpowiednich kwalifikacji oraz co daje się zauważyć brak większych ambicji. Twierdzimy, że w Europie wykorzystuje się nas, mało płacąc, dając kiepskie kwatery i podłe jedzenie. A kto tak robi? Otóż w większości nasi rodacy pośredni-

czący w załatwianiu nam pracy. Nie na darmo mówi się, że największym wrogiem Polaka za granicą kraju jest właśnie drugi Polak. My nie potrafimy się nawzajem wspierać, tworzyć swoistych, zamkniętych enklaw, w których pomagamy sobie nawzajem. My na saksach walczyliśmy głównie z sobą, nie dziw więc, że to nam daje się tam same najgorsze ochłapy. Plujemy na państwa Unii, nie chcemy do niej wstąpić, a zanurzyliśmy się tam już na dobre. Bo tak prawdę mówiąc czy miasta takie jak Ustrzyki Dolne były by jeszcze w stanie jako tako egzystować gdyby nie praca ludzi tu mieszkających w Grecji, Włoszech, Niemczech, Austrii, Anglii, Francji, Hiszpanii a nawet w tak egzotycznych krajach jak Wyspy Owce czy Islandia. Po głębokim zastanowieniu pozostaje się jedynie pogodzić z faktem, że do Unii musimy wstąpić. Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy diametralnie zmienić naszego postępowania. Polak Polakowi nie powinien być tam wilkiem. Polak powinien ciągnąć swoich za sobą już bowiem dawno temu mówiło się "kupą mości panowie", kupą bo tak najskuteczniej. Jeśli potrafimy zmienić swój sposób postępowania na obczyźnie, to już niebawem nie nam, a my będziemy mogli oferować pracę innym, zaś przynależność do Europy nie będzie wyrokiem a wyróżnieniem. Dobrzy, że sporo ludzi już dziś tak myśli, pora na to by przekonać do tego innych.

Wiesław Stebnicki



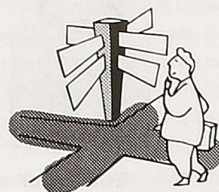
Poszukuję działki budowlanej na terenie Ustrzyk Dolnych o powierzchni 500m2. Pisemne oferty proszę składać na adres redakcji.

Zdecydowanie kupię dużą działkę budowlaną w Ustrzykach Dolnych. Poważne propozycje proszę kierować na adres redakcji.

OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA

Wynajmę duży lokal biurowy w centrum Ustrzyk Dolnych. Oferty z dopiskiem "biuro" proszę kierować na adres redakcji.

Zwracam się z prośbą o kontakt telefoniczny do wszystkich, którzy podobnie jak ja zarazili się żółtaczką typu "C" w szpitalu w Ustrzykach Dolnych. Myślę, że wspólnie będzie nam łatwiej dochodzić swoich praw pacjenta. Mój numer telefonu 0605 967791.



Strzeż się "Natury"

Konferencja w Rzeszowie, uzgodnienia w Ustrzykach, konwent w Lesku. Kolejne edycje tego samego tematu, ten sam spektakl niczym w objazdowym teatryku. Spektakl "Natura 2000" ze sceny wojewódzkiej przeniósł się na najgłębszą prowincję.

Wygląda na to, że będziemy się bronić. Oczywiście w granicach prawa i oczywiście w ramach obrony koniecznej podejmując przeciwdziałania przy użyciu środków wspólnych do zagrożenia. Określiłmy przeciwnika, ustaliliśmy front walki, linię oporu na rubieży dyrektywy ptasiej i dyrektywy siedliskowej, stanowiących dwa skrzydła natarcia wrogiej nam "Natury". Nie honor wymagać, by w naszym imieniu jeno samorządowcy zbrojną pierś nadstawiali. W obliczu totalnego zagrożenia wypada sięgnąć po głębsze rezerwy, po szerokie rzesze mieszkańców. Jedynie powszechność oporu może nas uratować. Od pospolitego ruszenia, poza wygramoleniem się z ciepłych pieleszy, nie wymaga się bohaterskich czynów. Wystarczy, by każdy, kobieta i mężczyzna, pacholę i starzec, spoglądał niechętnym okiem na ptasie piskłę, czy przemyskającego pod lasem zająca. Wystarczy, albowiem powszechna wola cuda potrafi czynić, góry przenosić, zagrożenie oddalić, "Naturę" unicestwić.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, a szczególnie lokalne samorządowe sztaby powinny to wziąć pod uwagę, że "Natura" także na tajnym froncie działa, że wkrada się od zaplecza, że czyni spustoszenie na tyłach, w głębi naszych dzielnych ugrupowań. Niewidzialne agenturalne macki "Natury" wzorem V Kolumny pełzną wzdłuż żelaznego szlaku, wzdłuż czarnych nitek asfaltu, dzień po dniu podgryzają fundamenty wiejskiej oświaty. Powoli, krok za krokiem wycofuje się PKS likwidując nierentowne kursy, odcinając od świata zagubione w górach wioski. Jako pamiątka po kolei, co ją nieboszczka Austria Bieszczadom zafundowała, jeno torowiska pozostaną i kolejarskie czapki w wielu tutejszych domach. Póki szara olcha między szyny nie wtargnie, przez jakiś czas da się wzdłuż torów wędrować od wsi do wsi z tobołkiem na kiju zawieszonym.

Potem zbutwieją podkłady, potem szyny rdza zeżre, potem natura blizny po dokonaniach człowieka zasklepi, a jeszcze potem badacze przeszłości sposobem wypraktykowanym na dawnych szlakach leśnych wąskotorówek wyżywać się będą w swych historycznych pasjach. Z oświatą - kiedy gminnych pieniędzy już nie tylko na szkołę, ale i na dowóz dzieci nie starczy - problem będzie najmniejszy, czyli w praktyce kłopot żaden. Dziewczynki pod okiem kobiet uczyć się będą przyrządzania strawy, cerowania i szycia, a co zdolniejsze haftu, pod okiem bab przyjmą nauki wróżenia, stawiania kabały, zamawiania chorób i odpędzania deszczu. Chłopcy pod czujnym, krytycznym wzrokiem mężczyzn nauczą się skomplikowanej sztuki posługiwania się łopatą, widłami i siekierą, posiadą sztukę pędzenia gorzałki, a także przejdą naukę jak z siłkami lub obrzynem w bory pełne zwierza po mięso się wyprawiać.

Wobec "Natury", wobec groźby wymuszonego powrotu do natury, powinniśmy przyjąć obronę okrężną. Należy też umieć odróżniać zagrożenia, ale i jednocześnie kompleksowo je postrzegać. Trzeba wiedzieć, że "Natura" atakuje frontalnie, ale także musimy sobie zdawać sprawę, że nie jest jedynym zagrożeniem.

I jeszcze jedno: "Natura" potrafi kasać podstępnie. Oponentom potrafi przypiąć etykietę barbarzyńcy, który o ekologii nie słyszał. Potrafi stawiać pytania przewrotne, pytania "na wprost". Masz zastrzeżenia? Jeśli masz to znaczy, że nie chcesz czystego powietrza, krystalicznych wód, zapachu kwiecistych łąk. Masz zastrzeżenia do "Natury" - znaczy: jesteś za zniszczeniem środowiska. Proste. A może zbyt proste? Zbyt prymitywnie jednoznaczne.

Jakub Demel

Ustrzycka "Persona Grata"

Starosta
Bieszczadzki

Skarbnik Miasta
Ustrzyki Dolne

Przewodniczący
Rady Społecznej
przy ustrzyckim SP ZOZ

Przewodniczący Komisji
Konkursowej dla powołania
zastępcy dyrektora SP ZOZ



Ewa Sudoł



Ewa Sudoł



Ewa Sudoł



Ewa Sudoł

O DROBNYM ZANIEDBANIU TYCH, CO POWINNI SIĘ STARAĆ

Oglądając zdjęcia, pocztówki z lat 50-tych i 60-tych, Ustrzyki jawią się na nich jako niewielkie, senne miasteczko, gdzieś na głębokiej prowincji naszego kraju. Późniejsze lata obraz ten diametralnie zmieniają, o czym większość nas wie z własnego doświadczenia życiowego. Budowano wówczas liczne zakłady pracy w cieniu których powstawały szkoły, szpitale, mieszkania, drogi itp.

Owe liczne inwestycje i łatwa dostępność pracy powodowały, że ludziom żyło się lepiej niż obecnie i nikomu to nie przeszkadzało. Jednakże w całej tej szczęśliwości był pewien haczyk, otóż przeciętny mieszkaniec naszego kraju pozbawiony był możliwości niczym nieskrępowanego nabywania towarów, a zwłaszcza tzw. "dóbr luksusowych", do których bez wątpienia zaliczano samochody osobowe. Konsekwencją tego stanu rzeczy, była niewielka ich ilość jeżdżąca po ulicach. Dlatego też, drogi raz zbudowane nie niszczyły się wówczas tak szybko jak dziś. Obraz ten zmienił się, chociaż nie od razu, z początkiem lat 90-tych. Nowy ustrój, za którym większość nas radośnie i bez zastrzeżeń się opowiedziała, przyczynił się do ogromnego wzrostu liczby pojazdów na drogach. Przyrost ten był na tyle duży, że jeśli by, jeszcze nawet kilkanaście lat temu przez najruchliwszą ulicę Ustrzyk puścić zaspanego leniwa i jego zdrowiu nie zagrażałoby najmniejsze niebezpieczeństwo, to w chwili obecnej wyczyn ten z całą pewnością przypłaciłby życiem.

Według oficjalnych danych w ciągu ostatnich 5-ciu lat, ilość samochodów w Polsce wzrosła o 40% i na pewno Część tej liczby przypada również na nasze miasto. Z dyskusją nad tym problemem nierozważalnie wiąże się pytanie o bezpieczeństwo poruszania się pieszych pieszych zmotoryzowanych i czy coś w tym względzie dzieje się na ulicach Ustrzyk. O ile w przypadku tych pierwszych to można powiedzieć, że poruszają się coraz dłuższymi, od czasu do czasu pozbawianymi trawy chodnikami, które powoli, ale w miarę systematycznie są odnawiane, to w przypadku tych drugich odpowiedź brzmi: nijak. I nie mam tu na myśli wielkich drogowych inwestycji, ale proste usprawnienia ruchu poprawiające przede wszystkim przepustowość skrzyżowań. Takim rozwiązaniem z pewnością jest montowanie na nich luster, które poszerzają widoczność w wąskich i gęsto zabudowanych ulicach, a takich w mieście nie brakuje. Niestety, jedyne Ustrzyckie lustro na skrzyżowaniu ul.29 Listopada i Fabrycznej, zostało kilka lat temu zdjęte.

Inne zagadnienie to ulice jednokierunkowe i realizowana na nich "zasada ruchu kołowego". Skuteczność tego prawa drogowego, widzimy wszyscy na przykładzie Rynku starego miasta, gdzie ruch kołowy samochodów jest uporządkowany i przebiega bez większych zakłóceń. Zapewne podobną intencją (usprawnienia ruchu) kierowały się władze miasta pod koniec ubiegłego roku, zamykając ul. Korczaka dla wyjeżdżających w kierunku na Sanok, ale to co miało być dobrodziejstwem, zamieniło się w kłopot. Czynnikiem był wylot ul. Korczaka ulicą jednokierunkową, skierowano dotychczas jeżdżące nią samochody na najbliższe dwa skrzyżowania tj. obok sklepu Eden i dawnego DH Halicz, bo ul. Kolejową (od stadionu sportowego do

mlyna) nikt rozsądny jeżeli nie musi, to nie jeździ.

Na drugim ze wspomnianych przeze mnie skrzyżowań, chciałbym się chwilę zatrzymać. Krzyżówka owa jest jedną z nielicznych czterostronnych krzyżówek w mieście i ze względu na swoje usytuowanie w centrum miasta bliskość licznych sklepów, centrów handlowych, bazarów, punktów usługowych, parkingów itp. najbardziej zatłoczonym "węzłem komunikacyjnym". Zatłoczenie to jest również z pewnością spowodowane opisany już gwałtownym wzrostem liczby pojazdów na drogach (także w związku z otwarciem przejścia granicznego) i nie sposób tego nie zauważyć. W większości cywilizowanych miast Polski, problem taki rozwiązuje się budując sygnalizację świetlną, czy nie warto by zrobić tego i u nas? Sygnalizacja taka kierowałaby ruchem w godzinach szczytu, kiedy to włączenie się do ruchu z ulic podporządkowanych (Kolejowa i Sikorskiego) graniczy wręcz z cudem, a poza nimi gdy nie ma takiej potrzeby, świeciłoby się na niej cały czas zielone lub żółte światło. Mógłby ktoś powiedzieć, że główna droga przez miasto, to odcinek drogi krajowej i nie gmina ale Zarząd Dróg Krajowych powinien zająć się tym problemem. Z drugiej jednak strony, jeśli nawet tak jest, to przecież Pan Burmistrz ma prawo wnioskować do wspomnianego zarządu o budowę takowej sygnalizacji, coby więc ma chyba nawet taki obowiązek.

Powyższe rozważania nad trudnościami związanymi z bezpiecznym poruszaniem się po Ustrzykach, nie byłyby chyba pełne, gdybym nie wspomniał o pytaniu jakie każdej wiosny ciśnie się na usta wszystkich posiadaczy samochodów - dlaczego o licha coroczne remonty ulicznych dziur są tak mało trwałe? Z pewnością ogromny wpływ mają na to długie i ostre zimy, a zwłaszcza obecna jeszcze trwająca, ale nie bez znaczenia wydaje się być również sposób prowadzenia owych napraw, a przebiegają one mniej więcej tak:

ETAP I - Wykuwanie z jezdni resztek "plomb", założonych w poprzednim sezonie.

ETAP II - Po tygodniu, dwóch albo trzech, oblewanie zakurzonych i zablokowanych wyrw w jezdni smołą.

ETAP III - Po tygodniu, dwóch albo trzech "łatanie" zakurzonych, zablokowanych i zasmolowanych dziur w jezdni workowanym asfaltem.

Charakterystyczne jest, że poszczególne etapy tego procesu, który może trwać nawet dwa miesiące, prowadzone są bez względu na panujące warunki pogodowe, co tylko potęguje ich oplakany efekt. Nie trzeba być inżynierem drogowictwa, żeby zorientować się, iż przyczepność do podłoża takich "plaków" porównywalna jest z przyczepnością "plaków" pozostawianych przez czworonogi

dokończenie na następnej stronie

O drobnym zaniedbaniu...

dokończenie z poprzedniej strony

spacerujące po zielonej łące. W trakcie opracowywania materiału do tego artykułu, dotarła do mnie informacja, która mogłaby posłużyć za puentę opisywanych przeze mnie prac remontowych. Jest ona relacją rozmowy jaka odbyła się pewien czas temu pomiędzy byłym pracownikiem ustrzyckiej oświaty, a pracownikiem gminy nadzorującym przez wiele lat prace naprawcze miejskich ulic.

Były pracownik oświaty: Dlaczego wy te remonty przeprowadzacie w taki partacki sposób, przecież to się kupy nie trzyma?

Pracownik gminy: Yyyy...

B p o: Co, komuna nabudowała drog, a teraz demokracja nie ma

ich za co remontować?

P g: Gdyby komuna budowała solidniej, to nie trzeba by było teraz remontować.

B p o: Tak, a to że śnieg pada, demokracja nie ma za co odśnieżać i na wiosnę drogi się sypią, to czyja to wina?

P g: A to już wina ludzi, bo za mało się modlą o to, żeby nie padało.

No cóż, rozmowę tą można by potraktować w kategoriach humorystycznych, ale jeżeli i inni pracownicy trzypiętrowego budynku przy ul. Kopernika w podobny sposób podchodzą do swoich obowiązków, to jedyne co nam pozostało to rzeczywiście tylko modlitwa.

G.K.

Rozważania nad radą (i nie tylko)

Smutne refleksje po V Sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego



11 marca br. uczestniczyłem po raz pierwszy w posiedzeniu Rady Powiatu w Ustrzykach Dolnych. Obrady rozpoczęły się kilka minut po godz. 14.00 a już o 15.15 było po wszystkim, przy czym sam wywołałem przedłużenie sesji, o co najmniej o kwadrans. W niespełną godzinę wyczerpano cały porządek obrad obejmujący między innymi dwa duże sprawozdania, zatwierdzenie planów pracy stałych komisji rady oraz zmiany w budżecie powiatu. Najbardziej zadziwiła mnie praktyka polegająca na rezygnacji z czytania informacji i projektów uchwał, przy jednoczesnym braku skrótownego choćby omówienia. Sporadyczne zwracanie się o opinię komisji problemowych oraz brak jakiegokolwiek dyskusji stanowiły sporadyczne dopełnienie całości. Trudno nie przyznać racji rozumowaniu, że skoro radni otrzymali komplet dokumentów pocztą, to przedstawianie tych materiałów na sesji jest zbędną stratą czasu. Powoduje to jednak, że zaproszeni goście, przedstawiciele prasy i ciekawi obrad obywatele powiatu siedzą na sali jak na przysłowiowym "tureckim kazaniu". Brak merytorycznej dyskusji może naturalnie oznaczać, że omawiana problematyka nie budzi żadnych wątpliwości i została tak szczegółowo omówiona na posiedzeniach komisji i klubach radnych, że podczas sesji pozostało tylko głosowanie. Nie sposób, bowiem podejrzewać radnych o brak zainteresowania tematyką sesji. W ostatnim punkcie porządku posiedzenia "wolne wnioski" przedstawiłem - za zgodą Przewodniczącego - list od zespołu redakcyjnego naszej gazety będący reakcją na

działania władz powiatu skierowane przeciwko "Połoniom" (list zamieszczamy na ostatniej stronie). Wystąpienie Pani Ewy Sudoł wywołane przez Przewodniczącego Piotra Korczaka, nie było próbą merytorycznej polemiki z listem, ale ostrym atakiem na Radnego Stebnickiego. Atakująca używała różnych argumentów, ale najważniejszym miało być wsparcie Komendanta Powiatowego Policji. Komisarz Dziedzic zachował się, jak przystało na oficera, z wielką godnością i nie pozwolił wciągnąć się w polityczne rozgrywki Pani Starosty. Podobnej bezstronności nie można niestety przypisać Przewodniczącemu Rady Powiatu. Pan Piotr Korczak nie udzielił prawa do repliki ostro zaatakowanemu Stebnickiemu i czym prędzej zakończył obrady. Było to bardzo niesmaczne pociągnięcie a zastosowana metoda zamykania ust niewygodnym radnym, wysoce naganna. Na koniec kilka uwag technicznych. Poważną ułomnością obrad był dla mnie brak nagłośnienia i magnetycznej lub elektronicznej rejestracji przebiegu sesji. Najbardziej wstydliva sprawa to jednak techniczny stan sali obrad. Brudna podłoga, pokryta kurzem i choinkowym igliwem (pewnie bożonarodzeniowym) nie dodaje splendoru ani radzie ani administratorowi sali. Była to pierwsza sesja Rady Powiatu w jakiej uczestniczyłem i nie mogłem na jej podstawie wyciągać daleko idących wniosków. Mając jednak porównanie do sesji Rady Miejskiej, opuściłem budynek starostwa w minorowym nastroju.

Marek Prorok

Zjazdowanie

Marzec był w Sojuszu Lewicy Demokratycznej miesiącem zjazdów. Zbliży się bowiem Kongres SLD, tym samym musiało się wcześniej dokonać wyboru władz gminnych, powiatowych i wojewódzkich. 16 marca w Ustrzykach Dolnych odbyło się dwa zjazdy SLD najpierw zebrali się członkowie gminnej organizacji, a kilka godzin później delegaci na zjazd powiatowy. W obradach obu zjazdów uczestniczyli SLD-owscy parlamentarzyści Marian Kawa, Tadeusz Kaleniecki oraz senator Janusz Konieczny. Prócz wyboru władz zjazdy zdominowała dyskusja związana z rozliczeniami powyborczymi. Część delegatów uważała iż wynik wyborczy SLD w gminach powiatu bieszczadzkiego i w samym powiecie był zadowalający, spora część była odmiennego zdania.

SLD zarówno w gminach jak i w powiecie stratowało do wyborów w koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym, natomiast w gminie Ustrzyki część członków SLD, która nie znalazła się na listach wyborczych koalicji utworzyła Komitet Wyborczy Jedność. W wyniku wyborczej walki w radzie miasta Ustrzyki Dolne zasiada dwóch członków SLD Zdzisław Rudziński i Marek Prorok. Przypomnę iż do tej pory w dużej liczącej 25 radnych radzie nie było ani jednego radnego z SLD. W wyborach na burmistrza Ustrzyk SLD poparło Stanisława Stapora. Jak się okazała był to trafny wybór ponieważ kandydat SLD dotarł do drugiej tury wyborów w której uległ Henrykowi Sułuji, zwyciężając przy okazji w pięciu okręgach wyborczych. Porażką zakończył się start wyborach w gminie Czarna. Tutaj koalicja SLD-PSL nie osiągnęła co świadczy o tym, że pozycja partii na tym terenie pozostawia wiele do życzenia. Natomiast sukcesem zakończyła się walka wyborcza w gminie Lutowska. Koalicja SLD-PSL ma w Lutowskich wójta oraz siedmiu radnych.

Jeśli chodzi o radę powiatu Bieszczadzkiego to koalicja SLD-PSL ma w niej czterech radnych, a są nimi Kazimierz Tetera i Franciszek Konopelski z PSL oraz Krzysztof Wnuk i Wiesław Stebnicki z SLD.

SLD zrzesza w tej chwili w powiecie Bieszczadzkim około 200 członków i jest niewątpliwie największą partią na tym terenie. W wyborach na przewodniczącego organizacji miejsko-gminnej wystartowało dwóch kandydatów, dotychczasowy przewodniczący Aleksander Woźniak i Fryderyk Lis. Wygrał

Aleksander Woźniak i on będzie szefował miejskiemu SLD do następnych wyborów. Sekretarzem SLD w mieście wybrana została Małgorzata Jachym. Zastępcą Woźniaka wybrano Stanisława Lacha w skład rady weszli Andrzej Jurek, Zbigniew Kijanka, Andrzej Kotowicz, Zbigniew Kowalski, Fryderyk Lis, Tadeusz Lubera, Ewelina Siwiec, Lesław Spazowski, Ryszard Szydło i Marek Prorok.

Sporo emocji wzbudziły też wybory rady powiatu. Przewodniczącym został ponownie Krzysztof Wnuk, sekretarzem Wiesław Stebnicki. Ponadto w skład rady wybrano Stanisława Szymańczyka, Jowitę Lach, Stanisława Stapora, Mariana Śliwiaka, Józefa Zaborniaka, Henryka Suszka i Marka Proroka. Funkcje zastępców przewodniczącego powierzono Jowicie Lach i Stanisławowi Staporowi, zaś skarbnikiem partyjnym został Marian Śliwiak.

Delegaci wybrali też przedstawicieli na zjazd wojewódzki SLD. Zostali nimi Krzysztof Wnuk, Marek Prorok, Stanisław Stapor, Fryderyk Lis i Wiesław Stebnicki. Zjazd wojewódzki zdecydował o tym, że szefem SLD na Podkarpaciu będzie ponownie Krzysztof Martens, zaś sekretarzem wojewódzkim Tomasz Kamiński. W skład rady wojewódzkiej SLD weszli między innymi Krzysztof Wnuk i Stanisław Stapor z Ustrzyk Dolnych oraz Marek Scelina i Stanisław Szelążek z Leska. W wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej znaleźli się Wiesław Stebnicki z Ustrzyk i Henryk Barański z Leska. Ponadto Krzysztof Wnuk i Marek Scelina wybrani zostali jako delegaci na Krajowy Kongres SLD.

Pieniądze z UE, inwestorzy i edukacja

Samorząd i region stoi przed wielką dziejową szansą. Po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej środki które będą pochodziły z funduszy strukturalnych będą naprawdę duże. Najbliższe dwa lata zadecydują więc o tym które samorządy i regiony będą przygotowane do przyjęcia i dobrego wykorzystania tych pieniędzy a które nie. Tę szansę musimy wykorzystać i na tym chcemy się skoncentrować w bieżącej kadencji - mówi w rozmowie z Poloninami burmistrz Leska Robert Petka.



Po raz kolejny został pan wybrany burmistrzem. W wyborach bezpośrednich uzyskał pan duże poparcie swoich wyborców, jak pan myśli które z sukcesów osiągniętych przez gminę sprawiły że ludzie panu zaufali?

Poprzednia kadencja była dużym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym związanym z wieloma projektami inwestycyjnymi. Należy tu wspomnieć o działaniach na rzecz ochrony środowiska, czyli rozpoczęcie budowy oczyszczalni i sieci kanalizacyjnej. W trakcie poprzedniej kadencji pozyskaliśmy w krótkim czasie trzech bardzo poważnych inwestorów. Mówię tutaj o poczcie, która wybudowała nowy budynek, o Politechnice Rzeszowskiej, która po latach marzeń o reaktywowaniu szybowiska w Bezmiechowej inwestuje w to szybowisko, mówię tu również o wyciągach narciarskich na Weremieniu które rozszerzyły zimową ofertę gminy Lesko. Myślę że w najbliższym okresie uda nam się uzyskać efekt "śnieżnej kuli" i patrząc na sukces inwestycyjny innych, w gminie pojawiają się kolejni inwestorzy.

W tym trudnym okresie zastoju gospodarczego pozyskanie inwestorów to sprawa niezwykle istotna, ponieważ przekłada się to na kolejne miejsca pracy. Niewątpliwym sukcesem minionej kadencji jest również wywalczenie powiatu w Lesku, który spowodował powstanie i rozwój instytucji okołopowiatowych dofinansowanie straży pożarnej a także inwestycje prowadzone przez komendę policji.

Na sukcesy minionej kadencji zapracowała rada i zarząd. Absolutnie nie są to sukcesy moje. Sztab ludzi pracowników, także urzędników przyczynił się do tego że Lesko jest w tym miejscu rozwoju w którym jest. To ogólny sukces naszej społeczności.

Wspomniał pan o szybowisku w Bezmiechowej jako o sukcesie inwestycyjnym, od kilku jednak miesięcy wiadomo o trwającym konflikcie pomiędzy Aeroklubem Bieszczadzkim a Politechniką Rzeszowską.

Wszędzie gdzie dzieją się rzeczy duże następują zgrzyty. Tutaj jednoznacznie muszę stwierdzić, że z jednej strony mamy dużego inwestora w postaci Politechniki Rzeszowskiej, z drugiej strony mamy pasjonatów paralotniarstwa i szybownictwa, którzy w przeciągu minionych lat wskrzesili tą górę i wykonali ogromną pracę żeby uruchomić szybowisko. Wierze więc w to że wkrótce uda się doprowadzić do sytuacji w której interesy politechniki i aeroklubu zostaną pogodzone, a góra zostanie wykorzystana zarówno przez Politechnikę i Aeroklub jak również przez przyjeżdżających tu turystów. Załagodzenie tego konfliktu leży w interesie całego regionu.

Jakie są główne założenia tej kadencji?

Przede wszystkim widzimy dużą potrzebę powołania forum dialogu między samorządem a lokalnymi przedsiębiorcami. Są już wstępne przymiarki do utworzenia Leskiego Forum Gospodarczego tak abyśmy z miejscowymi pracodawcami mogli spokojnie rozmawiać, wymieniać poglądy, zbierać ich opinie. Musimy też podejmować decyzje i brać za nie odpowiedzialność, ale powinno to być poprzedzone konsultacjami, szczególnie w sprawach gospodarczych dotyczących rozwoju naszej gminy.

Mamy również co najmniej kilka pomysłów na dalsze inwestycje w gminie, na jej dalszy rozwój. Dziś jest trochę za wcześnie by mówić o konkretnych. Ja zresztą unikam sytuacji kiedy wiele się mówi a potem nic z tego nie wychodzi.

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Myśli pan że uda się te założenia zrealizować przy obecnym kształcie rady? Nastąpiły również zmiany na stanowisku zastępcy burmistrza, dlaczego?

Współpraca z poprzednim zastępcą układała się dobrze. Nawet dzisiaj są pewne tematy które konsultujemy wspólnie. Pan Zdzisław Mamac mój poprzedni zastępca zrezygnował ze stanowiska z własnej woli. Natomiast współpraca z moim obecnym zastępcą Mariuszem Werminińskim układa się również bardzo pomyślnie. Ma on duże doświadczenie w pracy samorządowej ponieważ był zastępcą starosty w powiecie bieszczadzkim, tworzył powiat leski i później przez rok pełnił obowiązki starosty powiatu. Nie mam więc żadnych obaw co do dalszej współpracy.

A co z radą?

Jeżeli chodzi zaś o radę to bardzo zależy mi na tym, aby każdy radny spojrzał na gminę jako na całość, a nie tylko jako swój okręg wyborczy. Ponadto chciałbym aby radni spojrzeli na gminę nie w perspektywie najbliższego roku czy dwóch, ale w perspektywie minimum 8, 10 lat. Jeżeli tak się stanie to łatwiej nam będzie podejmować decyzje strategiczne i nie ograniczać się one tylko do załatwiania dziury w jezdni ale przyczynią się do realizacji projektów, które będą miały bardzo istotny wpływ na stworzenie nowych miejsc pracy i rozwój tego regionu.

Na przykład?

Żebyśmy nie mówili o abstrakcji to może przykład z minionej kadencji, którym jest niewątpliwie wyciąg narciarski w Wermieniu. Jego uruchomienie przyczyniło się do powstania miejsc pracy bezpośrednio na wyciągu, ale także miejsc pracy które powstają w związku z działalnością tego wyciągu czyli w szeroko pojętej branży agroturystycznej; prywatne kwatery itd. Miejsca pracy to także rozwój handlu i usług. Jeżeli mówimy o przyszłości, to być może także inwestorzy w zakresie produkcji. Do tego potrzebny jest dialog i tym samym wspomniane już Leskie Forum Gospodarcze. Myślę że te standardy które wypracowaliśmy przy pozyskiwaniu inwestorów, będą także procentowały w przyszłości.

Rozmawiamy w tej chwili z Poczta Polską na temat uruchomienia w budynku dawnej restauracji "Koliba" Ośrodka Szkoleniowo - Wypoczynkowego Centralnego Zarządu Poczty Polskiej. Będzie na pewno trudno, ale myślę że jest szansa aby zrealizować ten pomysł. Niestety nie jest to zależne od nas bo leży to w gestii poczty, ale dotychczasowa współpraca jednoznacznie wskazuje na to, że traktując

nas jako bardzo poważnego, wiarygodnego i rzetelnego partnera. I to że gmina wyrobiła sobie taką markę można również traktować jako sukces minionej kadencji. Dzisiaj każdy z inwestorów którzy zdecydowali się w gminie Lesko zainwestować ma zagwarantowane pewne preferencje, a jednocześnie uproszczenie wszelkich procedur. Są to inwestycje które idą na tak zwanym zielonym świetle.

Ostatnio regionalna prasa donosiła o planach budowy w Ustrzykach supermarketu, czy do pana drzwi nie pukał inwestor z podobnymi planami, które mogły by postawić w bardzo trudnej sytuacji lokalnych przedsiębiorców?

Nie do moich drzwi nikt taki nie pukał. Handel wielkopowierzchniowy jest niewątpliwie zagrożeniem dla sklepów i ludzi którzy z handlu żyją. Gdyby taka propozycja padła będziemy podchodzili do niej bardzo ostrożnie.

Jakie widzi pan szanse dla tej gminy po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej?

Uważam że samorząd i region stoi przed wielką dziejową szansą. Po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej środki które będą pochodziły z funduszy strukturalnych będą naprawdę duże. Najbliższe dwa lata zadecydują więc o tym które samorządy i regiony będą przygotowane do przyjęcia i dobrego wykorzystania tych pieniędzy a które nie. Tą szansę musimy wykorzystać i na tym chcemy się skoncentrować w bieżącej kadencji. Być może staniemy się beneficjentami programu "PHARE 2003 Spójność gospodarczo - społeczna" i oprócz środków które mam nadzieję otrzymamy, ważne będzie też doświadczenie, które zbierzemy w pozyskiwaniu tych środków, ponieważ będzie ono procentowało w kolejnych programach.

Gdyby pan miał w trzech zdaniach określić priorytety tej kadencji to co by to było?

Wykorzystanie funduszy strukturalnych i przeznaczenie je na ochronę środowiska i turystykę.

Pozyskanie kolejnych inwestorów i stworzenie Leskiego Forum Gospodarczego a także pomoc tym którzy tu funkcjonują.

Szeroko pojęta edukacja. W kontekście naszego wejścia do unii musimy stworzyć szanse edukacyjne młodzieży z tego regionu by nie miała kompleksów i mogła czuć się pełnoprawnymi obywatelami Europy.

Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Bończak

Problematyczne mieszkanie

Od dłuższego czasu docierały do mnie skargi dotyczące przydziału mieszkania komunalnego położonego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Gombrowicza 40/9. Po zapoznaniu się z pełną dokumentacją postanowiłem przedstawić czytelnikom wszystkie znane mi fakty, treść obowiązujących przepisów oraz wyjaśnienia uzyskane od przedstawicieli Burmistrza Ustrzyk Dolnych. Ocenę zasadności decyzji Burmistrza pozostawiam czytelnikom. Sam powstrzymuję się od swojej opinii nie chcąc po raz kolejny być posądzanym o brak obiektywizmu, poprzestając tylko na stwierdzeniu, że cała sprawa jest niezmiernie trudna

Na początek fakty nie budzące żadnej wątpliwości.

1. Pan Piotr T. wraz z rodziną zajmował mieszkanie należące do zasobów mieszkaniowych ustrzyckiej gminy położone w Ustrzykach Dolnych przy ul. Korczaka. Mieszkanie to było drugim mieszkaniem komunalnym użytkowanym przez rodzinę T. Zgodnie z obowiązującą Uchwałą Nr XXXIX/287/98 z dnia 28 kwietnia 1998 r. Piotr T. zakupił wymienione mieszkanie z bonifikatą wynoszącą 75% wartości określonej przez rzeczoznawcę majątkowego.

2. W jesieni 2001 roku sprzedał posiadane mieszkanie i uzyskał nowy przydział na mieszkanie komunalne tym razem przy ul. Przemysłowej 16/18.

3. W dniu 4 grudnia 2001 roku wystąpił do Burmistrza Miasta Ustrzyki Dolne z wnioskiem o poprawę warunków mieszkaniowych.

4. Burmistrz pozytywnie ustosunkował się do wniosku Państwa Ewy i Piotra T. wyrażając w dniu 18 lutego 2002 roku zgodę na zamianę posiadanego mieszkania przy ul. Przemysłowej 16/18 na lokal mieszkalny położony przy ul. Gombrowicza 40/9.

W opinii urzędników ustrzyckiego magistratu, wszystkie działania związane z problematycznym mieszkaniem są prawidłowe i nie budzą wątpliwości prawnych. Z przedstawionych mi wyjaśnień wynika, że cała sprawa wzięła swój początek, o ironio, nie z powodu konieczności pomocy biednemu w znalezieniu mieszkania, ale z chęci pomocy bogatemu w pozbyciu się użytkowanego lokalu. Jeden z znacznych mieszkańców naszego grodu, pełniący w przeszłości wysokie funkcje w samorządzie, używając "problematyczne mieszkanie" dokonał w nim dla własnej wygody, ale za zgodą administratora, istotnych ulepszeń. Gdy nadszedł czas przeprowadzki do własnego domu, zwrócił się do PGM o znalezienie takiego najemcy, który zrehabilituje mu poniesione nakłady podwyższające standard mieszkania. Wówczas rozpoczęto poszukiwanie najemcy, który wyraziłby chęć zamieszkania w osiemdziesięciometrowym lokalu o wyjątkowo wysokim czynszu, a równocześnie byłby w stanie zwrócić poprzednikowi koszty związane z podwyższeniem standardu mieszkania. Zadanie nie było łatwe. Wśród osób oczekujących na przydział większość to ludzie biedni, dla których już wysoki czynsz stał się barierą nie do przebycia a co dopiero konieczność wspomnianej dopłaty. Teoretycznie pozostawała jeszcze możliwość, aby ową rekompensatę dla odchodzącego najemcy, wypłacił PGM jako właściciel lokalu z własnych środków. W jaki sposób znaleziono w końcu rodzinę Pana Piotra T. nie wiem, a plotek zasłyszanych

nie zamierzam powtarzać. Faktem jest jednak, że aby doprowadzić do wspomnianego przydziału dokonano wielu dziwnych czynności, budzących wątpliwości pod względem prawnym. Najpierw Pan Piotr sprzedał mieszkanie osobie wskazanej przez magistrat a zajmującej lokal z zasobów miejskich. Następnie, otrzymał przydział na mieszkanie po tej właśnie osobie. Niezwłocznie wystąpił do Burmistrza o poprawę warunków mieszkaniowych i w krótkim czasie otrzymał zgodę na przeprowadzkę do naszego "problematycznego mieszkania". Wątpliwości prawne, o których wspomniałem, dotyczą zgodności prowadzonych działań z obowiązującymi Uchwałami Rady Miejskiej, a oto one:

1. Zgodnie z Uchwałą Nr XXXIX/98 z dnia 28 kwietnia 1998 r. w przypadku zbycia lokalu mieszkalnego zakupionego z 75% bonifikatą, zwaloryzowaną kwotę bonifikaty należy zwrócić Gminie Ustrzyki Dolne. Zwrot taki nie nastąpił. Wyjaśnienie, że sprzedaż mieszkania przy ulicy Korczaka nastąpiła za cenę zakupu i w obecności przedstawiciela Urzędu Miejskiego nie przekonuje, bo prawo takiej sytuacji nie przewiduje.

2. Uchwała Nr LII/379/2001 z dnia 3 grudnia 2001 roku w sprawie ustalenia zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy Ustrzyki Dolne, określa szczegółowo zasady przedziału i zamiany mieszkań. W %10 jednoznacznie określa, że podstawowym warunkiem otrzymania przydziału jest nie posiadanie tytułu prawnego do lokalu. Pan Piotr T. był właścicielem mieszkania przy ul. Korczaka.

3. Cytowana wyżej Uchwała nakazuje sporządzanie rocznych wykazów osób spełniających kryteria przydziału w terminie do końca I kwartału każdego roku. Nazwisko Pana Piotra T. nie znajdowało się na powyższym wykazie.

Nie potrafię autorytatywnie ocenić zgodności przytoczonych działań z obowiązującym prawem, ale przedstawione wątpliwości wydają się być poważne. Doskonałe rozumienie intencji ustrzyckiego magistratu, nie sposób jednak nie zadać sobie pytania czy nie było innych możliwości rozwiązania problemu mieszkania przy ul. Gombrowicza? Zastanawiam się, czy sprzedaż "problematycznego mieszkania" przez PGM w drodze przetargu ogłoszonego w gazetach nie byłaby lepszym, bardziej sprawiedliwym rozwiązaniem? Przynajmniej można było próbować to zrobić i w ten sposób nie narażać Burmistrza i Komisji Rady Miejskiej na podejrzenia o stronniczość i niesprawiedliwe działanie.

Marek Prorok

Redakcja "Nasze Połoniny"

Do napisania tego listu skłoniła mnie lektura waszej ostatniej gazety, którą kupilem przypadkowo będąc w Ustrzykach. Gdyby nie to, to nigdy w Ropience nie dowiedzieli byśmy się jakich to radnych wybraliśmy, jak zachowują się za nasze podatkowe pieniądze w Gminie.

Ludzieeee z Ropienki! słuchajcie!!!

Radny Ździebko na ostatniej sesji dołożył, mimo, że Burmistrz nie chciał 175 zł do pborów, a wcześniej 1270 zł, żeby miał ostatecznie 7160 miesięcznie. Można pożyć no nie ?? A przemęczał się nie będzie bo w "Super Nowościach" Burmistrz oświadczył że niczego nie obiecywał przed wyborami to ma spokój.

Ździebko rozdaje nasze podatki tak lekką ręką. Rychu! Czas abyś wstał z kłęczek przed Burmistrzem, otrząpiał kolana, rozprostował uda, ułatwił dopływ świeżej krwi do mózgu. Może w innej pozycji lepiej będziesz myślał.

Pomyślcie ludzie z Ropienki, ze mną włącznie, bo ja też na niego głosowałem (co mnie podkusiło??) Radny Ździebko bierze miesięcznie 960 zł diety na rękę, i potem tak się zachowuje jak pajac.

Ropienka 14.III.03

Wstyd i skandal

Jestem realista, więc nie oczekuję, że Ździebko i Dwulit (on też miał propozycję na I sesji podwyższyć pobory Burmistrza) zmienią się, lub chociaż zacerzewnienią do lustra, gdy to przeczytają, ale przeciw to wszystko nasza wina.

Myślę, że mieszkańcy Ropienki pójda po rozum do głowy przy następnych wyborach, bo teraz to mieli tylko mózg zamiast rozumu.

Dziękuję, za waszą gazetę, w "Bieszczadzkiej" nie zająknęli się o podwyżkach pborów Burmistrza przez Ździebka. Więc już jej nie kupię. Poprzednie numery (po czasie), ale przeczytałem w całości (kumpel mi pożyczyl). Tylko Wy piszcie prawdę o powiecie ("Okra-kiem na dwóch stołkach") i gminie, patrzcie im na ręce, żeby nie czuli się dobrze, za to czuli wasz oddech na karku.

Jesteście jak małe "Nie" w naszej gminie.

Tak Trzymać. Dziękuję.

Czytelnik z Ropienki.

Imię i Nazwisko do wiadomości redakcji.

Od redakcji:

Pisownię i podkreślenia zachowano zgodnie z oryginałem.

Zabrze 22.03.2003 r.

"Nasze Połoniny"

Szanowna Redakcjo!

Wracając do Zabrza kupilem, sobie "na drogę" Waszą gazetkę. Z ciekawością przeczytałem ją "od deski do deski". Bardzo mi się spodobał sposób przedstawiania problemów nurtujących Bieszczady. Szczególnie zainteresował mnie artykuł dot. pływalni "Delfin". Okazuje się, że ta "duma Ustrzyk" przyprawia miasteczku sporo kłopotów związanych z jej utrzymaniem. Trzeba wiedzieć, że tego typu inwestycja, nawet w dużych miastach prawie nigdy nie przynosi dochodu i trzeba ją dotować. Ale dotowanie kilku pływalni np. w 200-stu tysięcznym Zabrzu to nie problem dla miasta podczas gdy dotacja Ustrzyk do "Delfina" w skali roku 900 tys. zł to olbrzymia kwota w budżecie miasteczka. Z artykułu nie wynika jaki jest czas pracy pływalni ani ile dni pracuje w tygodniu, natomiast jej załoga wynosząca 30 osób to duża przesada. Moim zdaniem co najmniej

10 osób jest tam zbędnych:

- co tam robi przez 8 godzin księgowy? (na pełnym etacie?)
- czy dyrektorka nie mogłaby równocześnie załatwiać sprawy kadrowe?
- czy kierownik techniczny nie mógłby równocześnie dokonywać odpowiednich zakupów?
- czy pracownicy techniczni nie mogliby przy pomocy ratowników obsługiwać basen?
- czy nie można by wydzierżawić kawiarenkę internetową i kawiarnię oraz kiosk z pamiątkami a także siłownię, solarium i saunę oraz gry?

Przecież koszt utrzymania "Delfina" w skali roku wynosi ok. 1,5 mln zł a z tego blisko połowa "idzie" na wynagrodzenia dla załogi, zaś roczny dochód pływalni wynosi zaledwie 600 tys. zł.

Z poważaniem

Turysta z Zabrza (nazwisko do wiadomości redakcji)

Debata o Unii Europejskiej

W dniu kiedy zegary Pentagonu odliczały ostatnią dobę amerykańskiego ultimatum, kiedy na pograniczu iracko-kuwejskim szalała piaskowa burza, w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Lesku debatowano nad rolą włościan z powiatu leskiego w ramach struktur Unii Europejskiej. Za stołem prezydyjnym zasiadli goście z wojewódzkiego Rzeszowa i z Boguchwały, gdzie jak wiadomo mieści się siedziba Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, który był organizatorem leskiego spotkania. W sensie wykonawczym gospodarzem był Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego. Unii Europejskiej nikt bezpośrednio nie reprezentował, choć w obszernej sali łatwo dało się zauważyć zwartą grupę gminnych stażystów, realizatorów programu szerzenia wiedzy o integracji europejskiej. Powiat leski reprezentował starosta, szef powiatowego rolnictwa oraz spore grono rolników z pięciu leskich gmin.

Zaczęło się prozaicznie, od teorii, od wyników badań dnia dzisiejszego, od rewanżu stanu posiadania, czyli statystyki użytków i nieużytków. Zaczęło się od prelekcji o tym jak jest i jak będzie. Zaczęło się więc jak zawsze i jak wszędzie. Można o tym było posłuchać w sali, albo poczytać w pierwszej lepszej gazecie, czy to centralnej czy regionalnej. Najciekawsze miało przyjść potem, po przerwie, w części spotkania przeznaczonej na dyskusję. I przyszło, ale nie w postaci znanej z telewizyjnych reportaży, z blokad tras komunikacyjnych, z ulicznych przepychanek pod błękitną gwiazdźstą flagą i pod tą samą flagą spowitą płomieniem i dymem. Widać, że społeczna edukacja już swoje zrobiła, albowiem hasła "nie rzucim ziemi" i czarnych prorocत्व, że wykupią nas Niemcy, Anglicy i Francuzi, nawet nadstawiając ucha, nie sposób było usłyszeć. Były natomiast pytania, sporo pytań. Konkretnych pytań. O krowy i o mleko, o owce i o koleczykowanie, o łąki i formularze starań o środki pomocowe. Pytań o konkrety, co i do kiedy można po staremu, na co, za co i w jakich kwotach można liczyć, na co w złotówkach, na co w euro

Na poważne pytania padały poważne odpowiedzi, ale na konkretne pytania z reguły nie padały konkretne odpowiedzi. Odpowiadano więc poważnie ale niekonkretnie; zwłaszcza na kwestie "od kiedy i ile" słyszało się: na ostatnim szkoleniu mówiono, ale to jeszcze nic pewnego..., rząd nad tym pracuje, ale trudno powiedzieć..., to jest kwestia interpretacji, ale nie jest jeszcze sprecyzowana..., nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć, ale to się niebawem okaże... Bieszczadzcy rolnicy ze stoickim spokojem przyjmowali te wyjaśnienia,

aczkolwiek po każdym tego typu zwrocie cichy, ale wyraźny szmer natychmiast szedł po sali.

Szmer szedł słusznie i niesłusznie. Rodził się z niedoinformowania. Który z rolników przybył na leskie spotkanie z przeświadczeniem, że właśnie tu dowie się wreszcie, za co dostanie siedem, za co cztery, za co zaś sześć pięćdziesiąt, ten miał prawo czuć się wyraźnie zawiedzionym. Tu przypomniano brukselskie i kopenhaskie ustalenia, powiedziano na jaką codzienną praktykę będą się one przekładać, przedstawiono katalog szans i zagrożeń, ale nie cennik na mleko, cebulę i śliwki. Uczestników spotkania potraktowano poważnie, jak partnerów, którzy mają współdecydować. Kwestię Unii i naszych w niej możliwości ujęto w ramy określające pole, które rolnik, bieszczadzki kandydat do Unii ma rozpoznać, ocenić i zdecydować, czy grę na tym boisku podejmuje. Szmer rodził się tam, gdzie idea debaty okazała się zawieszona na zbyt wysokiej poręczce.

Wiarę w sens rolniczego spotkania przywrócił w słowie podsumowującym leski burmistrz, czyli wójt leskiej gminy. Właśnie tu ów szmer skomentował, dopiero w finałowym wystąpieniu można było usłyszeć, że o czerwcowym "tak", o czerwcowym "nie" przyjdzie nam wszystkim decydować w warunkach dalekich od luksusu posiadania kompletu danych wykluczających wszelkie ryzyko. Nie ma tak dobrze, nikomu tak dobrze zresztą nie było, kraje "piętnastki" też przez to przeszły, też od wielkiej niewiadomej zaczynały.

Jakub Demel

Osiedle "Opatrzności Bożej"

Nad ustrzyckim kościołem parafialnym pod wezwaniem "Św. Józefa Robotnika" rozciąga się osiedle domków jednorodzinnych. Od momentu rozpoczęcia budowy pierwszego domu minęło już z górą piętnaście lat, a od ponad dziesięciu zamieszkują tam ludzie. Duża część osiedla (8 budynków) posiada prowizoryczne, wykonane jeszcze w okresie budowy, podłączenie energii elektrycznej a wodociąg w zasadzie nie ma. Wodę, czerpią mieszkańcy ze starych miejskich zbiorników za pomocą wykonanych własnym sumptem instalacji wodociągowych.

Budowlana prowizorka trwa już dziesięć lat i jak na razie nie widać jej końca. Przewody elektryczne podwieszone są na starych drewnianych, chwiejących się słupach i od dawna nikt się nimi nie interesuje. Podczas silniejszej wichury często dochodzi do zwarcia instalacji i tylko opatrtności należy zawdzięczać fakt, że jeszcze nie doszło do porażenia prądem lub pożaru. Administratorem tej sieci energetycznej jest ustrzycki Urząd Miejski i to on jest kontrahentem Zakładu Energetycznego a tym samym płatnikiem za zużyta energię. Przez kilka lat nikt nie naprzykrzał się mieszkańcom z płatnościami za prąd, ale w końcu zobowiązano ich do zainstalowania własnych podliczników i do uiszczania opłat. Mieszkańcy, dokonują opłat w kasie Urzędu Miejskiego wg wskazań własnych liczników. Między Bogiem a prawdą czynią to tylko z własnej i nieprzymuszanej woli, bo nikt nie dokonuje kontrolnych odczytów ani nie wystawia im faktur. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że za zużyta energię płać wg stawek przeznaczonych dla prowadzących działalność gospodarczą a nie dla gospodarstw domowych. Różnica wynosi kilka groszy za kilowatogodzinę na niekorzyść mieszkańców. Z wodą używaną przez mieszkańców jest jeszcze weselej. Zbiorniki, z których korzystają są własnością miasta, ale od dawna nikt się nimi nie zajmuje a działają tylko dzięki staraniom mieszkańców, którzy nie dość, że wykonali instalację doprowadzającą wodę to jeszcze muszą sami dbać o stan zbiorników i wodociągu. O takim drobiazgu jak stałe badanie jakości wody prze Sanepid nikt nawet nie mówi. I znów chwała Najwyższemu, że skutecznie chroni osiedle przed skutkami zatrucia. Jedno trzeba niezaprzeczalnie przyznać, że wodę miasto mieszkańców osiedla nie obciąża. Zapyta mnie ktoś jak to jest możliwe? Przecież jest w tym kraju jakiś nadzór budowlany oraz instytucje chociażby takie jak straż pożarna, policja czy sanepid zobowiązane do czuwania nad przestrzeganiem prawa i bezpieczeństwem obywateli. Można odnieść wrażenie, że skuteczność działania tych instytucji, jest uzależniona od kontrolowanego podmiotu. W tym konkretnym przypadku kontrolowanym podmiotem jest ustrzycka władza miejska i powiatowa, będąca zwierzchnikiem dla wymienionych wyżej jednostek. Oby nie stało się tak, że otrzeźwienie nastąpi dopiero po tragicznym wydarzeniu wywołanym opisanym brakiem wyobraźni. Dodatkowo, chciałbym poinformować czytelników, że wszystkie działki należące do wspomnianego osiedla były pierwotnie własnością ustrzyckiej gminy, przez wiele lat pozostawały w dzierżawie wieczystej a następnie w dużej części zostały sprzedane. Zarówno umowy dzierżawy wieczystej jako i sprzedaży dotyczyły działek budowlanych uzbrojonych. Do tego wszystkiego dochodzą drogi dojazdowe będące w stanie przypominającym Ustrzyki Dolne z wczesnych lat pięćdziesiątych, bezpośrednio

po przejęciu miasta od byłego ZSRR. Trzeba jednak lojalnie przyznać, że ich utrzymanie podczas tegorocznej zimy jest prawie wzorowe, w czym niewątpliwie zasługa władz miasta. Naturalnie właściciele i użytkownicy wieczystości ponoszą wszystkie ciężary związane z posiadanymi gruntami, jak chociażby podatek gruntowy i inne opłaty lokalne. Starają się regulować swoje zobowiązania w stosunku do gminy regularnie, choć jak sami przyznają czasami czują się "jeleniami". Jak długo będą jeszcze spokojnie czekać na to co im się zgodnie z przepisami należy, trudno powiedzieć. Pozostaje postawić tylko jedno pytanie. Czy Burmistrz Ustrzyk Dolnych i Starosta Powiatu Bieszczadzkiego wiedząc o tych ewidentnych przypadkach łamania prawa przez podległym im służby, zawiadomiły o nich organy ścigania zgodnie z art.304 Kodeksu Karnego? Znaką wyjątkową zaciętość ustrzyckich włodarzy w tępieniu wszelkich przejawów łamania prawa nie należy w to wątpić. Z radością poinformujemy czytelników o wynikach dochodzeń wszczętych w powyższej sprawie.

Marek Prorok

Grubym śrutem...

Gdzieś w dalekich Bieszczadach
pewne kolo łowieckie
polowanie zbiorowe zrobilo.
Kilka miotów pędzili
później ogień palili
było gwarno, wesoło i miło.
W miotach było niewiele
jakaś lania i ciele
i psy, które głosu nie dały,
bowiem wilków nie było,
w miocie pierwszym, czy drugim.
Po czekaniu dość długim
wilków była okazała watacha.
Dwa z nich poszły wzdłuż linii
każdy czekał co inni
w sytuacji tej będą robili.
Choć szły wilki pomału
nikt nie oddał wystrzału
mimo iż wilki są plagą Bieszczadów.
Pewnie wilków się bali
ktoś powiedział z oddali
a ktoś inny powiedział... sąsiadów.
A co łowcy strzelili?
Inny spytał po chwili
odpowiadam, że bardzo niewiele.
Na pokocie leżało
i tak jakby płakało...
tylko lania i ciele.

Szanowny Panie Ustrzycki !

Z powodu szczególnej wagi problemu omawianego w moim ostatnim liście a dotyczącym wydarzeń wokół naszej gazety, chciałbym powrócić do omawianej sprawy i podzielić się z Panem kilkoma refleksjami, jakie nasunęły mi się po opadnięciu emocji i spokojnym przemyśleniu wydarzeń. Pierwszym pytaniem, jakie stawiam sobie to czy za atakiem na Stebnickiego i gazetę stoi tylko Pani Ewa Sudół, czy jest to działanie opcji rządzącej Ustrzykami skupionej w Bieszczadzkim Stowarzyszeniu Samorządowym? Docierające już wcześniej do redakcji sygnały, wypowiedzi burmistrza i zachowanie rządowej "Gazety Bieszczadzkiej" nie pozostawiają cienia wątpliwości, że była to akcja BSS a skierowana przeciwko Sojuszowi Lewicy Demokratycznej, z którym utożsamiana jest nasza gazeta. Kolejnym pytaniem, na które trudno znaleźć rozsądną odpowiedź to pytanie o powody, dla których ludzie sprawujący władzę tak nienawidzą niewielkiej i dopiero raczkującej gazety, że usiłują zniszczyć ją przy pomocy podległych służb. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że po raz pierwszy znalazł się ktoś, kto odważył się krytykować działaczy BSS rządzących od ponad dziesięć lat Ustrzykami i szczegółowo relacjonować wszystkie ich poczynania. Momentami BSS-owcy przypominają mi Władysława Gomułę i jego otoczenie, odbierając każdą krytyczną uwagę, jako atak na podstawy funkcjonowania samorządu lokalnego. Zburzony przez publikacje "Polonin" błogi spokój postanowili przywrócić również metodami Towarzystwa "Wiesława". Następnym problem wyraża się pytaniem, dlaczego osoby stojące za doniesieniem o przestępstwie a pełniące funkcje publiczne, tak histerycznie reagują na publikowane materiały? Publikacje "Polonin" dotyczyły konkretnych wydarzeń i działań, przedstawiały ogólnie dostępne informacje łatwe do sprostowania, czy wykazania, że są kłamliwe. Pani Ewa Sudół, publicznie oświadczyła, że "Poloniny" naruszyły dobra osobiste zarówno jej, jak i Podkarpackiego Banku Spółdzielczego i kilku innych osób. Jeżeli jest to prawda, to wystarczy skierować sprawę do właściwego sądu i ukarać winowajców. Zarówno Panią Starostę, jak i bank, stać na wynajęcie dobrych prawników i opłaty sądowe. Dlaczego jednak, wspomniane osoby publiczne nie potraktują "Polonin", jako wielkiego sojusznika w wykrywaniu popełnianych błędów, ułatwiającego tym samym podejmowanie prawidłowych decyzji a przy okazji spełniającego rolę informatora o działaniach władz samorządowych i to bez konieczności dopłaty dwóch złotych do każdego egzemplarza? Możliwe jest to tylko w przypadku, gdy dana osoba uważa się za nieomylną a swoje działania za absolutnie doskonałe. Widocznie Opatrzność nagrodziła nasze miasto takimi osobami a z jej wyrokami nie sposób dyskutować. Ocenę, jak jest naprawę pozostawiam Panu i mieszkańcom Ustrzyk.

Może to zabrzmieć groteskowo, ale w najtrudniejszej sytuacji w wyniku działań Bieszczadzkiego Samorządu Powiatowego znalazła Komenda Powiatowa Policji mająca z jednej strony oficjalne doniesienie o przestępstwie ze strony najwyższej władzy w powiecie a z drugiej zdroworoządkową świadomość, że cała sprawa oparta jest na kiepskich podstawach i na odległość zalatuje chęcią politycznej zemsty. Muszę przyznać Panu z pełnym przekonaniem, że zachowanie policji a szczególnie jej Komendanta było zgodne z zasadami pracy tego typu instytucji. Absolutna bezstronność, pełen profesjonalizm i utrzymanie własnej niezależności to cechy, które charakteryzowały działania funkcjonariuszy. Poprzednie moje przykre uwagi pod adresem policji spowodowane zostały emocjami i nie były w pełni sprawiedliwe. Wydarzenie to, pokazało niejako przy okazji, jak ważną rolę w życiu naszego miasta odgrywają "Poloniny", bo w przeciwnym razie nikt nie przejmowałby się naszym pisaniem. Szczególnie budujące są liczne dowody sympatii ze strony czytelników. Takiej ilości telefonów, listów i serdecznych rozmów moi koledzy z redakcji jeszcze nie mieli. Pojawia się nawet oferta założenia "Komitetu Obrony Polonin" a niezwykle wdzięczny skrót tej nazwy "KOP" przypadł mi do gustu. Ale najbardziej ubawiła mnie wypowiedź Pani Ewy Sudół podczas ostatniej sesji powiatowej, podczas której porównała ustrzyckie zamieszanie dotyczące "Polonin" do warszawskich przepychanek wokół Rywina a siebie do Premiera Millera. Zarówno Pani Starosta Sudół jak i Pan Premier Miller powzięli wiadomość o przestępstwie i zobowiązani byli do zawiadomienia o tym organów ścigania. Miller niestety okazał się wyjątkowym ignorantem, ale za to Pani Starosta odważnie, po obywatelsku podjęła ostrą walkę z toczącą nasz kraj plagą wyjątkowo groźnych przestępstw. Jako cały komentarz do tej wypowiedzi przyszedł mi do głowy cytat "Życie przerosło kabaret" - autora niestety nie pamiętam. Pozostaje mi jeszcze wyrazić nadzieję, że podobnie nieprzejednaną, obywatelską postawę Pani Sudół i jej koledzy z BSS, wykażą w innych przypadkach "łamania prawa". Z rozmów, jakie przeprowadzam w redakcji wiem, że czytelnicy od dawna dostarczają dziennikarzom "Polonin" wiele interesujących informacji o różnych działaniach prowadzonych przez ludzi związanych z tzw. "obozem rządzącym", których zgodność z prawem może budzić wątpliwości. Niestety Stebnicki jako naczelny jest czasem bardziej papieski niż należy i pewnie dlatego w tym momencie, tak doskonale pasuje do niego powiedzenie "kto ma miękkie serce ten ma twardą....".

Życząc Panu szybkiego powrotu do zdrowia.

Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista

Ustrzyki Dolne dnia 20 marca 2003 r.

Ranking diet radnych samorządowych

Diety radnych to temat wywołujący wiele emocji i nieporozumień. Spotykam się z licznymi pytaniami a nawet zarzutami, że radni pobierają wysokie apanaże. Dla rozwiania wątpliwości i nieporozumień przedstawiam poniżej wysokość diet wypłacanych radnym w siedmiu wybranych radach z wyszczególnieniem przewodniczących, ich zastępców oraz radnych.

Przewodniczący Rady

Miejsce	Rodzaj i siedziba rady	Wysokość diety w PLN	Uwagi dotyczące sposobu naliczania diety
I	Rada Miasta Sanoka	1804	Ryczałt miesięczny
II	Rada Miasta Ustrzyki Dolne	1314	Ryczałt miesięczny 180% najniższego wynagrodzenia w administracji
III	Rada Powiatu Ustrzyki Dolne	1095	Ryczałt miesięczny 150% najniższego wynagrodzenia w administracji
IV	Rada Miasta Brzozów	1082	Ryczałt miesięczny
V	Rada Powiatu Lesko	730	Ryczałt miesięczny 100% najniższego wynagrodzenia w administracji
VI	Rada Miasta Lesko	730	Ryczałt miesięczny 100% najniższego wynagrodzenia w administracji
VII	Rada Gminy Czarna	720	Ryczałt miesięczny

Zarówno pierwsze jak i ostatnie miejsce nie budzi najmniejszych wątpliwości, będąc odzwierciedleniem wielkości miejscowości. Różnice na pozycjach od II do VI nie wynikają z różnic w wielkości miast czy powiatów i nie sposób zrozumieć ogromnej różnicy pomiędzy Leskiem a Brzozowem i Ustrzykami.

Zastępcy Przewodniczącego Rady

Miejsce	Rodzaj i siedziba rady	Wysokość diety w PLN	Uwagi dotyczące sposobu naliczania diety
I	Rada Miasta Sanoka	1353	Ryczałt miesięczny
II	Rada Powiatu Ustrzyki Dolne	876	Ryczałt miesięczny 120% najniższego wynagrodzenia w administracji
III	Rada Miasta Ustrzyki Dolne	876	Ryczałt miesięczny 120% najniższego wynagrodzenia w administracji
IV	Rada Miasta Brzozów	631	Ryczałt miesięczny
V	Rada Miasta Lesko	584	Ryczałt miesięczny 80% najniższego wynagrodzenia w administracji
VI	Rada Gminy Czarna	110	Jeżeli prowadzi posiedzenie rady
VII	Rada Powiatu Lesko	109,50	15% najniższego wynagrodzenia w administracji za posiedzenie

Pozycja Sanoka bezdyskusyjna, natomiast pozostałe różnice trudne do zrozumienia, bo czym wytłumaczyć ogromną różnicę między Leskiem a Ustrzykami?

Radni

Miejsce	Rodzaj i siedziba rady	Wysokość diety w PLN	Uwagi dotyczące sposobu naliczania diety
I	Rada Miasta Sanoka	721,60	Ryczałt miesięczny
II	Rada Miasta Brzozów	360	Ryczałt miesięczny
III	Rada Gminy Czarna	300	Stawka 100 PLN za posiedzenie przyjęto średnio 3 posiedzenia miesięcznie
IV	Rada Powiatu Lesko	262,80	Stawka 12 % najniższego wynagrodzenia w administracji za posiedzenie, przyjęto jak wyżej
V	Rada Miasta Lesko	262,80	Stawka 12 % najniższego wynagrodzenia w administracji za posiedzenie, przyjęto jak wyżej
VI	Rada Powiatu Ustrzyki Dolne	219	Stawka 10 % najniższego wynagrodzenia w administracji za posiedzenie, przyjęto jak wyżej
VII	Rada Miasta Ustrzyki Dolne	219	Stawka 10 % najniższego wynagrodzenia w administracji za posiedzenie, przyjęto jak wyżej

Podobna sytuacja jak wyżej, Radni z Sanoka prowadzą, ale dlaczego Radni z Czarnej mają wyższe diety od Radnych z Leska a wybranych powiatowi i miejscy z Ustrzyk znaleźli się na szarym końcu, tego w żaden racjonalny sposób nie można wytłumaczyć. Tabele są przejrzyste i jasno pokazują różnice. Dobór rad też nie jest przypadkowy. Brzozów, Lesko i Ustrzyki Dolne to miasta zbliżone wielkością, podobnie jak powiaty leski i bieszczadzki. Sanok jest miastem zdecydowanie większym, zaś Czarna to mała gmina. Skala problemów stojących przed poszczególnymi radami jest więc zrozumiała. Mam nadzieję, że przedstawiony ranking rozwieje wszelkie wątpliwości narosłe wokół diet.

Marek Prorok

Moim
zdaniem



Po raz ostatni

Dość długo zastanawiałem się czy wracać raz jeszcze do spraw związanych z zawirowaniami wokół naszej gazety. Prawdę mówiąc jest to już temat dość ograny, choć nie da się ukryć iż w dalszym ciągu budzi emocje. Postanowiłem napisać o tym jeszcze raz, dodam że będzie to ostatni raz. Zobligowały mnie do tego trzy sprawy, a mianowicie materiały prasowe jakie ukazały się na ten temat, listy i wizyty czytelników Połonin oraz działania policji. Muszę przyznać, że we wszystkich przypadkach pismo nasze, a tym samym osoby je redagujące potraktowane zostały niezwykle życzliwie. Zamiar starosty Ewy Sudoł zrobienia z mojej osoby przestępcy i kryminalisty, a z gazety nielegalnego biuletynu nie zakończył się niestety sukcesem. Również kolejny atak na mnie na sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego przyniósł skutek odwrotny od zamierzonego. Zjednoczone siły natury czyli BSS w osobach przewodniczącego rady Piotra Korczaka i starosty atakując mnie niewybrednymi słowami nie pozwoliły mi zarazem na słowo obrony. To swoisty przykład bieszczadzkiej demokracji. Tutaj ktoś kto ma inne zdanie niż rządząca kamarylla jest od razu na przegranej pozycji. Muszę jednak poinformować po raz kolejny swoich adwersarzy, że działania takie absolutnie nie zamkną mi ust. To co ma być napisane, będzie napisane i żadne zastraszanie tego nie zmieni.

Jak już wspominałem wcześniej spotkaliśmy się z wieloma przejawami sympatii i poparcia, powstał nawet Komitet Obrony Połonin. Dostaliśmy sporo listów ze słowami otuchy i zachęty do dalszej pracy. Co więcej potraktowano nas niezwykle przyzwoicie na Policji. Myślę, że dzieje się tak nie bez przyczyny. Ludzi od dawna oczekiwali na pismo takie jak Połoniny. Ludzie są ciekawi tego jak na sesjach zachowują się wybrani przez nich radni. Swego czasu wydawałem gazetę Kurier Bieszczadzki. Wydrukowałem w niej materiał z sesji na której ustalano podwyżki czynszu w mieszkaniach komunalnych. Było tam między innymi o tym, że władze Ustrzyk przeliczywał jeden z radnych, przewodniczący komisji mieszkaniowej który zażądał podwyżki najwyższej. Gazeta zamieściła ten materiał bez jakichkolwiek komentarzy, a numer ten sprzedał się bardzo dobrze. Niestety szef komisji

obraził się na mnie na dobre. Podobnie zachowują się w chwili obecnej władze Ustrzyk i część radnych. Władze mogą obrażać ludzi twierdząc, że na funkcję skarbnika w Urzędzie Miasta prócz pani Ewy Sudoł nikt w mieście się nie nadaje, lecz jeśli ktoś powie cokolwiek niedobrego o władzy to traktuje się to jako przestępstwo i pomówienie. Dostaliśmy kilka listów, dzwoniło kilka osób z Ropenki zbulwersowanych tym, że miejscowi radni z uporem maniaka podnoszą ciągle sprawę podwyżki poborów dla burmistrza. Co oni z tego mają zastanawiają się mieszkańcy Ropenki. Może i nie mają z tego, a chcą się przypodobać burmistrzowi, ale czy napisanie o tym w gazecie jest przestępstwem. Nie powinniśmy się wstydić swoich działań w radzie. Wydarzenia w sejmie są komentowane na dziesiątki sposobów przez media sprzyjające rządzącej ekipie jak też ekipie tej niezbyt przychylnie. Większość materiałów nie zostawia na rządzie Millera przysłowiowej suchej nitki. I jak na razie nikt z tego rządu nie wystąpił z wnioskiem o zamknięcie części gazet, stacji radiowych czy telewizyjnych.

Dzieje się tak dlatego, że tam u góry zrozumieli już co to jest demokracja i wolność słowa. Tutaj na dole jeszcze to niezupełnie dotarło. Tutaj w dalszym ciągu uważa się, że tylko jedna strona ma monopol na mądrość. Tutaj władzy brak tej pokory, którą ma rząd, on bowiem, wie że nie ma cudownych rozwiązań i sposobów na kierowanie państwem. Miejscowe władze są zaś zdania, że tylko oni wiedzą jak kierować gminą, powiatem. Rady mieszkańców, radnych opozycji, krytyczne artykuły prasowe traktowane są jako przysłowiowe mieszanie się. Z drugiej jednak strony dobre pomysły bardzo szybko władze zawłaszczają jako swoje. Wspomnę tutaj o moim pomysle budowy krytego basenu, reaktywowaniu działalności w Parku pod Dębami czy też ostatnio o budowie tarasu widokowego na Laworcie. Ja osobiście nie mam o to pretensji bowiem cieszy mnie każda inicjatywa która przysparza Ustrzykom turystów, a tym samym pieniędzy. Mądra władza słucha mądrych propozycji swoich przeciwników politycznych- bowiem i opozycja miewa pomysły nierealne- i stara się je wspólnie realizować. Niestety bywa też władza, która uważa, że zjadła wszystkie rozumy i jest zamknięta na jakikolwiek głos rozsądku. Taka władza tu na prowincji działając na zasadzie zastraszania i obłaskawiania potrafi się utrzymać na powierzchni dość długo, jednak w końcu odchodzi pozostawiając po sobie ogrom nie załatwionych i źle załatwionych spraw. Władza ta poza utratą posad niewiele traci bowiem już wcześniej potrafi się poustawiać. Jej złe działania odczuwają tylko i wyłącznie mieszkańcy gminy czy powiatu, by tak się nie stało choć w części pomocne są niezależne media tutaj na dole. I taki jest właśnie sens wydawania Połonin, dlatego też mimo rzucania nam kłód pod nogi w dalszym ciągu będziemy pismo wydawać.

Wiesław Stebnicki

38-700 Ustrzyki Dolne

ul. 29-go Listopada 35

tel./fax (013)4614398

e-mail poloniny@poczta.onet.pl

Ustrzyki Dolne dnia 10 marca 2003 r.

Rada Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych

Powodem niniejszego listu są działania, jakie organy ścigania podjęły przeciwko Panu Wiesławowi Stebnickiemu osobiście oraz Bieszczadzkemu Czasopismu Regionalnemu "Połoniny". Działania te zostały zainspirowane przez bieszczadzki samorząd powiatowy, w którego imieniu wystąpiła Pani Ewa Sudół - Starosta Powiatowy. Najpierw w dniu 28 lutego br. została przeprowadzona kontrola w "kafelce internetowej" należącej do Wiesława Stebnickiego a prowadzonej przez jego syna Piotra. Celem kontroli było znalezienie gier i programów eksploatowanych bez ważnej licencji. O tym, że kontrola ta nie została przeprowadzona przypadkowo świadczy zdziwienie kontrolerów, że właścicielem kafejki nie jest PPHU "KSU" sp. z o.o. a Pan Wiesław Stebnicki jako osoba fizyczna. Dla wyjaśnienia, firma "KSU" jest wydawcą "Połonin" a zawieszona od dawna działalność gospodarczą podjęła w momencie rozpoczęcia wydawania gazety, czyli trzy miesiące temu. Nazwa "KSU" sp. z o.o. pojawiła się na rynku tylko i wyłącznie w związku z wydawaniem tego regionalnego czasopisma i tylko z tego powodu mogła być przedmiotem zainteresowania organów ścigania. Kolejną czynnością policji była wizyta w Zakładzie Usług Poligraficznych "Piast Kołodziej" w Sanoku, połączona z przesłuchaniem pracowników na okoliczność wydawania "Połonin". Już kilka tygodni wcześniej pracownicy drukarni odbierali anonimowe telefony w sprawie wydawania naszej gazety podejrzewając, że pochodzą z bieszczadzkiego starostwa powiatowego. Największym zainteresowaniem policji cieszyła się problematyka płatności za usługi poligraficzne, co wyrażało się w pytaniach: Kto za to płaci? I czy w ogóle płaci? Do dnia dzisiejszego nie znamy oficjalnych powodów działań policji, noszących momentami znamiona inwigilacji. Wiemy tylko, że inspiratorem akcji była Pani Ewa Sudół. Trudno zrozumieć powody działań inwigilacyjnych skoro wszystkie dane, zarówno wydawcy, numeru ISSN jak i redakcji są dostępne w każdym numerze w stopce redakcyjnej. Siedziba redakcji mieści się o sto metrów od Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych i sprawdzenie prawdziwości danych to kwestia wizyty w redakcji lub telefonu do Biblioteki Narodowej czy Sądu Okręgowego. Czym więc wytłumaczyć robienie wokół gazety kryminalnej atmosfery? Jak bardzo szkodliwy społecznie musiał być ów bezprawny czyn naszej gazety, aby zasłużyć sobie na takie traktowanie? Długo zastanawialiśmy się, co w naszych działaniach było aż tak niezgodnego z prawem? Znaleźliśmy tylko jedną rzecz, której można się przyczepić. Otóż w trakcie postępowania rejestracyjnego okazało się, że podobny do naszego tytuł istnieje w Warszawie w związku z tym otrzymaliśmy odmowę rejestracji tytułu. Zgodnie z sugestią sądu dokonaliśmy zmiany w tytule, składając w tej sprawie odpowiedni wniosek. Ale czy jest to powód uzasadniający angażowanie autorytetu samorządu powiatowego i zatrudnianie dwóch Komend Powiatowych Policji? Najbardziej wiarygodnymi powodami, jakie poniekąd samoczynnie się nasuwają to:

- osobista zemsta Pani Ewy Sudół urażonej ujawnieniem przez "Połoniny" informacji o utrzymaniu przez nią funkcji skarbnika miasta Ustrzyki Dolne

- chęć zwalczania opozycji politycznej w Radzie Powiatu poprzez oczernienie jednego z jej członków Pana Wiesława Stebnickiego

- próba zdyskredytowania gazety niewygodnej dla sprawującego władzę Bieszczadzkiego Samorządu

Wszystkie materiały prasowe, jakie publikowaliśmy na naszych łamach dotyczyły tylko i wyłącznie publicznej działalności osób z kręgu władzy. W żadnej z publikacji nie interesowaliśmy się prywatnymi problemami tychże osób.

Zdajemy sobie sprawę z przewagi, jaką rządzący posiadają w Radzie Powiatu i jasnym jest, że przedstawionym problemem nie będzie się nikt przejmował. Dlatego pisząc niniejszy list nie oczekujemy żadnej reakcji ani tym bardziej odpowiedzi. Jedyną intencją naszego listu jest chęć przedstawienia całości zaistniałego problemu wszystkim członkom rady z prośbą o poważne rozważenie we własnych sumieniach, czy zastosowane metody walki politycznej licują z godnością najwyższej władzy w powiecie? Spodziewamy się natomiast, że swoje stanowiska w tej sprawie zajmą inne organizacje reprezentowane w Radzie Powiatu, bo nie da się udawać, że nie się stało. Dodatkowo pragniemy zapewnić Wysoką Radę, że wszystkie działania dotychczas podejmowane przez redakcję "Połonin" były w naszym przekonaniu zgodne z obowiązującym prawem, ale każde inne rozstrzygnięcie sądu przyjmujemy z należytą powagą i pokorą a ewentualną karę poniesiemy w całości bez zbędnego ociągania się. Bierzemy na siebie pełną odpowiedzialność za wszystkie poczynania gazety oraz za każde słowo zamieszczone na jej łamach. Zarówno dla nas jak i dla Rady Powiatu istnieje doskonały sposób weryfikacji prowadzonych działań. Dla nas jest to popularność gazety wyrażająca się wielkością sprzedaży a dla Państwa będą to wybory samorządowe. Dlatego też oświadczamy, że dopóki mieszkańcy Bieszczadów będą chcieli czytać naszą gazetę, dopóty my będziemy ją redagować w dotychczasowy sposób. Z przysługujących nam uprawnień wynikających z prawa prasowego, w tym z prawa do odpowiedzi na krytykę, postaramy się w pełni korzystać a czynić to będziemy bez względu na konsekwencje i szkany, jakie mogą nas z tego powodu spotkać. Na zakończenie pragniemy Państwu zacytować treść artykułu pierwszego Ustawy Prawo Prasowe:

"Prasa zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i rzeczywistego prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej." Niech zapis ten oparty o najwyższy akt prawny Rzeczypospolitej uświadomi wszystkim, że krytyka prasowa nie jest tylko naszym wymysłem.

W imieniu zespołu redakcyjnego
Marek Prorok

Wydawca Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowo - Usługowe "KSU" sp. z o.o.

ul. Pionierska 7 38-700 Ustrzyki Dolne

Konto: BBS Ustrzyki Dolne nr 86210007-32287-27013-11

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. 29-go Listopada 35 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kołodziej”, Sanok, tel. 4645100.